

## **Marek Jurek: U Wildsteina źródłem naszych słabości jest utrata kontaktu z Bogiem**

Bronisław Wildstein potwierdza imperatyw nonkonformizmu, wypełnianie powinności naturalnej sprawiedliwości bez oglądania się na innych. Bo ten imperatyw działa poza pragmatyzmem, po prostu jego wypełnianie jest warunkiem autentycznego życia – mówi Marek Jurek w rozmowie z Marcinem Pasierbskim dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Wildstein. Pisarz świata nieprzedstawionego

**Marcin Pasierbski (Teologia Polityczna): Bronisław Wildstein w swoich książkach nie stroni od diagnozy kondycji współczesnego człowieka. Na ile, Pana zdaniem, trafne są te diagnozy?**

**Marek Jurek, eurodeputowany, były marszałek Sejmu:** Od razu powiem, że to najmocniejsza część jego dzieła. Choć bowiem głównym tematem publicystyki Wildsteina jest dekomunizacja, to jednak diagnoza, która płynie z jego powieści, wcale nie sugeruje, że o naszych porażkach w walce z postkomunizmem zadecydował deficyt antykomunizmu albo nawet odruchowej sprawiedliwości. U Wildsteina źródłem naszych słabości i jednocześnie samotności Polski w świecie – jest głęboki kryzys zachodniej cywilizacji, utrata kontaktu z transcendentnym źródłem moralnej odpowiedzialności, po prostu – z Bogiem. Jednocześnie nie ma tam specjalnie optymistycznej diagnozy. Wildstein potwierdza imperatyw nonkonformizmu, wypełnianie powinności naturalnej sprawiedliwości bez oglądania się na innych –

bo ten imperatyw działa poza pragmatyzmem, po prostu jego wypełnianie jest warunkiem autentycznego życia. W ten, bardzo twórczy zresztą sposób jest świadkiem duchowego doświadczenia naszego pokolenia.

**Ale w powieściach Wildsteina na pierwszy plan wybijają się raczej postacie konformistyczne. Na przykład w „Dolinie Nicości” Wildstein kreśli pesymistyczną diagnozę młodych adeptów dziennikarstwa. Ich głównym motorem działania jest chęć odniesienia indywidualnego sukcesu, zrobienia kariery i obfite czerpanie fruktów z takiego celebrycko-dziennikarskiego stylu życia. Co więcej, zauważa, że nie dążą oni wcale do ustalenia prawdy, a używane przez nich nieadekwatne słowa budują też nieadekwatny opis sytuacji. Czy jest możliwe rzetelne dziennikarstwo w świecie o zdeprecjonowanej roli słowa?**

Jednym z najciekawszych wątków „Doliny nicości” jest postać Czułny i uderzające podobieństwo tego pracownika „wolnych mediów” do działaczy SZSP. Chce się „wybić”. Jest po prostu karierowiczem, nie tylko przez to co robi, ale przez całe wewnętrzne nastawienie. Czułno pragnie przede wszystkim awansu społecznego. Gardzi dobrym życiem swoich rodziców i normalnym środowiskiem, z którego wyszedł. Nie ma żadnej głębszej motywacji, łatwo przyjmuje cudze i „właściwe” poglądy, więc z pasją deklamuje o obowiązkach dziennikarza – bo to w końcu najważniejszy kanon panującej ideologii.

**Przez chwilę udzielają mu się jednak patriotyczne nastroje...**

Ale to po prostu chwilowy, sympatyczny refleks jego organicznego konformizmu. Tacy płytki ludzie dziś kształtują świadomość zbiorową. Chętnie kreują zbiorowe przeżycia i w nich uczestniczą, ale jednocześnie cały czas straszliwie boją się utraty swojej pozycji społecznej. Nie są w stanie w ogóle rozważyć niczego, co ich by na to naraziło. I są autentycznymi ofiarami (i produktami jednocześnie) systemu: postrepublikańskiej demokracji medialnej, która domaga się bez przerwy newsów i nie ma czasu poznawać i ważyć racji, bo kogo to interesuje? A największy paradoks polega na tym, że tego rodzaju ludzie mają w dyspozycji ideologię, którą podsuwa system. Brak poglądów jest cnotą. Skoro społeczeństwo jest grą interesów (a ich tropienie to najwyższy pułap, na który w tym systemie jest w stanie wznieść się publicystyka) – to przecież sprawiedliwość nie istnieje. A gdy jej nie ma, to i prawda materialna ma kruchą podstawę.

**Zamiast szukania transcendentnej prawdy, niektórzy bohaterowie Wildsteina oddają się seksualnemu zatraceniu jako nowej formie transcendencji. Widoczne jest to zarówno w „Dolinie Nicości” jak i w „Czasie Niedokonanym”. Czy panerotyzm, jak nazwał to Pan w jednym z artykułów, jest quasi-religijną odpowiedzią na duchową pustkę naszych czasów?**

Seks w świecie książek Wildsteina ma cechy „soteriologiczne”. Uwalnia od smutku, ożywia uczucia, wypełnia treścią życie, daje przeżycie „fizycznej transcendencji”. Tak, to religia „wydrążonych” ludzi.

**Jednak ci „wydrażeni” ludzie prędzej czy później muszą zderzyć się z realnością. W „Ukrytym” pojawia się fenomen śmierci jako aktu metafizycznej powagi wkraczającej w życie ludzi po stracie swych bliskich. Czy zgodziłby się Pan z tezą, że Wildstein jest jednym z tych autorów przeciwstawiających obecnej kulturze, w której śmierć została niejako anihilowana, myślenie o śmierci w kategoriach egzystencjalnie porządkujących, nadających życiu właściwy bieg i powagę?**

Dyspozycja *memento mori* to początek jakiegokolwiek poważnego myślenia. „Ukryty” świetnie formułuje tezę, że żałoba po katastrofie smoleńskiej zawierała ogromny „potencjał duchowy”. I wyjaśnia, że doświadczenie śmierci niosło szansę, żeby życiu przywrócić powagę. Również życiu politycznemu. Śmierć zmusza nas do refleksji nad tym, co naprawdę ważne, a skoro swego czasu Cat-Mackiewicz bardzo trafnie napisał, że polityka polega na odróżnianiu rzeczy ważnych od nieważnych – więc nie są to sprawy tak całkiem różne. Ale wydaje mi się, że ta książka – którą uważam za kryminał metafizyczny – niestety nie pogłębia tego tematu.

**Czy w pisarstwie Wildsteina zauważa Pan jego intelektualno-duchową ewolucję od wolnomularza do pisarza religijno-politycznego opisującego rzeczywistość w kategoriach raczej teologicznych niż oświeceniowo-racjonalistycznych?**

Dzieło Wildsteina jest raczej jednorodne. Nie wiem, jaki wpływ miały na nie wypadki życia osobistego. Doświadczenie transcendencji pojawia się w nim poprzez dojmujące poczucie braku, pustki duchowej, która

nas otacza. Choć może z czasem pojawiają się bohaterowie bardziej tego świadomi. Ale od początku jest też świadomość obecności nadprzyrodzonego porządku. Najładniej je pokazują drugoplanowe bohaterki jego powieści, dziewczyny (a teraz już po prostu kobiety), który przeszły przez opozycję, a pełne poczucie sensu w wolnym już społeczeństwie odnajdują na progu Kościoła, albo po prostu w wierze. To wyraźny drogowskaz prawdy. Obok tego idzie – to uważam za najciekawszy wątek tego pisarstwa, tym bardziej, że wcale nie jest prostym refleksem publicystyki Wildsteina – świetny opis słabości naszego świata, Polski pragnącej wolności. Nieoparcie jej na głębszych fundamentach, okazjonalny i emocjonalny charakter naszych nonkonformizmów, sprawia, że mają niejako charakter „prywatny”, nie zbiegają się w całość. Bo tę odbudować może tylko związek z obiektywnym porządkiem moralnym, który w każdej sprawie i we wszystkim pozwala odnaleźć dobro wspólne i sprawiedliwość.

**Na początku rozmowy wspomniał Pan o doświadczeniu pokoleniowym, którego świadkiem jest Bronisław Wildstein. Pisarz należy do tych postaci polskiego życia publicznego, które nie interpretują ostatnich 27 lat w kategoriach samego pasma sukcesów. Nie traktują też Okrągłego Stołu jako symbolu odzyskania pełnej wolności, czy politycznej podmiotowości. Takie krytyczne spojrzenie na przemiany roku 1989 jest coraz powszechniejsze. Czy dostrzega Pan zmianę wektora ideowego w tej kwestii, szczególnie wśród młodzieży? Czy ta zmiana może mieć korzystny wpływ na polską wspólnotę polityczną?**

Zmiana stosunku młodzieży do ostatniego ćwierćwiecza jest oczywista. Oczywista i naturalna, ze względu na zmianę perspektywy. W pewnym sensie to zmiana analogiczna do nastrojów polskiej młodzieży w latach

30-tych. Wtedy też niepodległość wydawała się czymś oczywistym, kwestionowano legitymizm pokolenia, które związane było z walką o jej odzyskanie, uważano, że najważniejszą kwestią nie jest zachowanie państwowości, ale jej kształt. Taka świadomość „pokoleniowa” może czasami prowadzić do zakłócenia poczucia ciągłości historii.

*Rozmawiał Marcin Pasierbski*